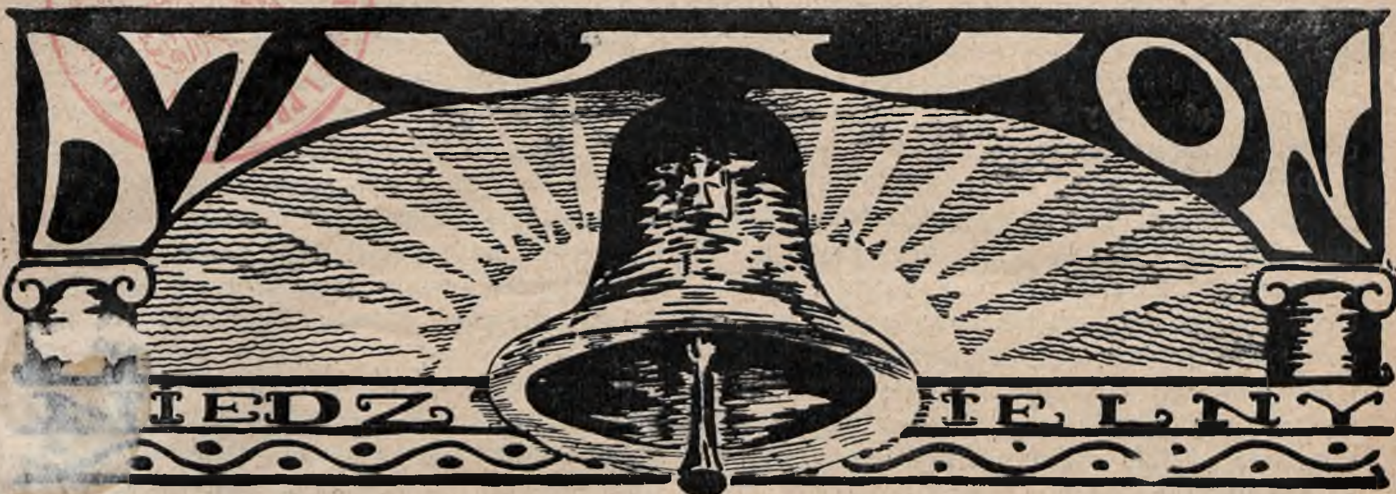
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 27. KRAKÓW, DNIA 7 LIPCA 1929 R. ROK V.



Z pośród biednych — najbiedniejsi.

Jest ich, dzięki Bogu, niewiele, ale są. A że wogóle zdarza się coś podobnego, w tem jest okropność nad okropnościami.

Św. Paweł Apostoł o pewnych rzeczach powiedział, że chrześcijanie ani po imieniu ich nie powinni znać, i nie powinni nigdy o nich wspominać i nie wymieniać ich (jakie to są rzeczy, to można przeczytać w liście św. Pawła do Efezjan, w rozdziale 5, wierszu 3 i 4). Ciekawe, coby tenże Apostoł napisał, gdyby mu powiedziano, że się między katolikami zdarzają takie bezeceństwa jak te, o których tu zamierzam napisać słów parę.



Biedne dzieci kiedy im zabraknie matki.

O cóż to takiego chodzi? Zaraz powiem.

Niedawno pisały gazety, że w jednem mieście prawie na śmieciach z głodu i nędzy zmarła staruszka. Pokazało się, że biedactwo z jakiejś wsi przywlekło się do miasta, bo ją z własnej chałupy, z własnych śmieci, jak się to mówi, na śmietnisko miejskie wyrzuciły i jak tę psinę wygnały precz — własne wyrodne dzieci.

Odpisała — jak to mówią — swój majątek synalkowi, żeby się mógł rozpierać po gospodarsku na ojcowiźnie, i ożeniwszy się, mógł

zażywać wszystkiego, co daje dostatek, otrzymany po rodzicach i przez nich krwawym znojem pomnażany, „żeby się też te dzieciska miały lepiej aniżeli my sami", jak mawiał stary ojciec i starzejąca się matka.

Dopóki „odpisanie" nie nastąpiło, synalek był dla „starych" dobrocią samą, nadskakiwał im i przymilał się, obiecując złote góry, i zapewniając, że im zabezpieczy spokojną starość i pogodne dni przy schyłku życia, u boku swego i synowej, niby żony swojej, a da Bóg, to i wśród wesołej gromady wnucząt; na rękach ich będą nosić, i tylko tego ptasiego mleka im zabraknie jak ino oddadzą gospodarstwo synowi i synowej.

I oddali. Bo jakżeby nie uwierzyć rodzonemu dziecku? jakżeby nie zaufać krwi własnej? Przecież go dobrze wychowali i niczem go nie skrzywdzili, żeby się mieli obawiać, że on im krzywdę zrobi.

A jednak zawiedli się. Bo jak tylko zapis ojcowski znalazł się w skrzyni, tak zaraz coś się zaczęło psuć między młodymi a starymi. Jakoś starzy zaczęli zawadzać na każdym kroku to synowi, to znowu synowej, to dzieciom; coraz częściej dały się słyszeć narzekania, że w domu jest ciasno, że za dużo gęb trzeba żywić a do roboty jest dwie pary rąk za mało; czasem padło nawet ostrzejsze słowo pod adresem to ojca do matki, żeby się nie wtrącali do nie swoich rzeczy, bo się na tem nie rozumieją. „A dybyście mogli w kącie siedzieć i nie plątać się, gdzie was nie potrza! A cóżeście tacy naprzykrzeni! Jecie, a nic nie robicie", i podobne docinki coraz częściej dolatywały do uszu starych i raniły ich boleśnie. Zamiast noszenia na rękach, czasem zdarzyło się i popchnięcie, niby to od niechcenia i z powodu ciasnoty w izbie, a zamiast tego ptasiego mleka, to i tej łyżki strawy starzy nie mogli przełknąć i w gardle im stawała, bo czuli, że im i tego żałują i zazdroszczą...

I płakały po cichu ich oczy, a serca z bólu i żałości krajały się nad takim losem nieszczęsnym. I pękło wreszcie serce ojcowskie, bo nie mogło wytrzymać tych zawistnych spojrzeń i tej źle ukrywanej złości, że się jeszcze pląta po izbie i nie schodzi młodym z oczu. Popłakiwał nieraz przed matką i przed sąsiadami, aż go w końcu wynieśli, żeby znalazł cichy kącik tam, gdzie niema niewdzięczności czarnej i chamstwa od własnych dzieci.

Została matka. Teraz się dla staruszki zaczęła prawdziwa Golgota. Już się nawet nie miała komu pożalić swej doli nieszczęsnej. A ujadania młodych stawały się coraz zjadliwsze, i zawziętość na starowinę coraz większa. Nawet tego barłogu w zimnej komorze zaczęto jej zazdrościć. Nie mogąc wytrzymać dłużej, pewnego dnia poszła w świat, gdzie ją oczy poniosą... Nie będzie przynajmniej czuć na sobie zawistnych spojrzeń, i duszy jej nie przeszyje mieczem boleści straszliwe słowo: „A moglibyście już gdzie skapnąć"!

I skapnęła na śmietnisku miejskiem, na urągowisko innowiercom, że wśród chrześcijan mogą się znaleźć wyrodne dzieci, dla których nie jest święte ani przykazanie boskie, ani wrodzone uczucie, które nie pozwala się pastwić nad nikim, a cóż dopiero nad rodzicem i rodzicielką, a tylko świętą jest ta odrobina pola, te morgi gruntu, ten pieniądz.

Czy mi kto zaprzeczy, że się takie rzeczy dzieją? Nie, nie zaprzeczy, bo się dzieją naprawdę... A jest to ohyda, niegodziwość, szkarada, bezecność i chamstwo tak okrutne, że zdaje się, że się takich dzieci wyrodnych, takich synów i synowych, zięciów i córek wstydzi to słonko na niebie i te gwiazdy, co mrugają w nocy. Takiej ohydy nie usprawiedliwi nic a nic, wymówki tu niema żadnej, nawet tej, że starzy ludzie czasem są przykrzy, gderliwi. Taka ohyda zasługuje tylko na potępienie i wzgardę.

Powiedział ktoś, że takiego zuchwalstwa i takiej szkarady, jak znęcanie się nad starymi rodzicami na wymowie, nie dopuszczaliby się ludzie tak łatwo, gdyby się musieli bać potępienia przez głos ludzki, przez tak zwaną opinję publiczną we wsi, w gminie, parafji. Gdyby taki wyrodny syn, taka mściwa i jadowita synowa, wiedziała, że jeżeli się będzie źle obchodziła ze „starymi", to ją spotka pogarda od wszystkich, toby się przecież miała na ostrożności i hamowałaby swoją złośliwość i dokuczliwość. A wyrodny syn, gdyby wiedział, że go za złe obchodzenie się ze starymi ludzie uczciwi będą unikać i odmówią mu szacunku, toby się przecież bał tego sumienia publicznego, on, który się nie bał ani Boga, ani sumienia własnego, a boi się może tylko gniewu swej mściwej żony, bo jej się chce we wszystkiem podobać.

Gdyby się w parafji utworzyło takie sumienie publiczne, ale prawdziwe, katolickie, nie faryzejskie i obłudne, toby się nie tak łatwo rodziły na bagnie stosunków ludzkich takie trujące kwiaty, jak te, o których piszę, a które sprawiają,

że najbiedniejszymi z biednych są nieraz tacy ludzie, którym się należy coś zgoła innego od wszystkich ludzi, a nie tylko od własnych dzieci. — A właśnie Akcja katolicka w katolickich Ligach parafjalnych ma się przyczyniać do tego, żeby się wyrobiło prawdziwe sumienie katolickie u ludzi, któreby nie dopuściło do takich bezeceństw. *(— wicz.)*

Ogólne rozważania liturgiczne.

„Przed świętem Paschy, Jezus — wiedząc, że nadchodzi godzina Jego, aby z tego świata odszedł do Ojca, – umiłowawszy Swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował“. (Jan 13, 1.)

Jekżeż często uczył Pan Jezus o nieskończonej miłości Boga względem ludzi, ale nigdy pewnie tak jasno, tak wyraźnie, tak czule, jak w mowie pożegnalnej w wieczerniku, którą zapisał św. Jan w rozdziałach 14-17. W modlitwie Swej arcykapłańskiej prosił nietylko za Apostołami, ale i za wszystkimi, którzy przyjmą prawdziwą wiarę „aby wszyscy byli jedno — jako Ty Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie — aby i oni byli w Nas jedno“. (Jan 17, 21.) W tejże modlitwie mówił do Boga Ojca: „umiłowałeś Mnie przed założeniem świata!“ (Jan 17, 24.), zakończył zaś obietnicą: „Im też objawiłem i objawiać będę Imię Twoje, aby miłość, którą Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich“. (Jan 17, 26).

Chwile tylko dzieliły Pana Jezusa od strasznej męki, która niedługo po Ostatniej Wieczerzy rozpoczęła się w Ogrojcu, — a Pan Jezus nie o Sobie myśli, ale o ludziach, za nimi prosi Ojca i długo, długo mówi Apostołom o miłości Boga i bliźniego.

„W tem poznaliśmy miłość Boga, iż On duszę Swą za nas położył“. (1 Jan 3, 16).

Miłością płaci się za miłość! Nie inaczej postępuje Kościół katolicki: w okresie Bożego Narodzenia i w okresie Wielkanocnym rozważał dzieła miłosierdzia i miłości Boga względem ludzi: Wcielenie Boga-Człowieka, Jego działalność publiczną, Jego mękę, śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, a po rozważaniu tych dzieł miłości Boga **mówi Kościół w ciągu 6 niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego o miłości Boga i bliźniego.**

Okresy Bożego Narodzenia i Wielkanocy — to okresy wielkich uroczystości, rocznice najważniejszych wypadków w dziejach ludzkości.

Niedziele po Zesłaniu Ducha Świętego — to już nie okres uroczystości, ale okres obrazujący codzienne życie chrześcijanina. W tym okresie Kościół mówi w liturgicznych modlitwach mszalnych przedewszystkiem o wierze, nadziei i miłości. Zaczyna zaś od miłości, bo czyż mógłby inaczej postąpić? Wszak Kościół jest Oblubienicą Chrystusa, a Chrystus — Oblubieniec duszę Swą położył za Swą Oblubienicę: Kościół więc „wsparłszy się o pierś Jezusa“ (Jan 13, 25.) mówi Mu o Swej miłości, a zwracając się do Swych dzieci duchowych niejako w te słowa do nich się odzywa: „Patrzcie, oto Mistrz, który życie Swe położył za żywot wieczny was wszystkich; niedawno przeżywaliśmy rocznicę Jego męki i śmierci, niedawno niezmiernie się cieszyliśmy“ (Mat, 2, 10.) Jego Chwalebnem Zmartwychwstaniem i Wniebowstąpieniem, niedawno „w pełnej radości wszystek świat po całej przestrzeni ziemi się weselił“ z Zesłania Ducha Świętego. O czemże teraz mówić mam do was, jeśli nie o miłości? I tak też czynię. O miłości mówię wam przez pierwszych 6 niedziel po Zesłaniu Ducha Świętego: o tem nowem przykazaniu, „abyście się wzajemnie miłowali, jako Chrystus was umiłował, byście i wy wzajemnie się miłowali“ (Jan 13, 34). *Władysław Jelonek.*

Na niedzielę siódmą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza, r. VII.

»Onego czasu mówił Jezus: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego«.

Adam.

Raz spojrzały wstecz jego oczy,
by pożegnać raj niełaskawy.
dziś daleko już od niego odszedł,
i zatracił wszystkie z szczęścia praw.

Na swych barkach pochylonych nisko
dźwiga ciężar niezmierny przekleństwa,
przez wygnania drogę kamienistą,
co się życiem zwie — idzie wśród klęsk.

A jednakże bólem niezłamany
w sercu nosi wiarę w żywot wieczny,
przyrzeczony niegdyś u tej bramy,
z której wywiódł go ognisty miecz.

I nie poto pragnie tak gorąco
przetrwać lata swej niedoli długie,
by tam wrócić jeszcze, lecz tęsknotą
jego cel jest ostateczny: Bóg.

Janina Brzostowska.

Święci.

Kogo nazywamy świętym?

Jest naprzód świętym nazywany każdorazowy Zwierzchnik św. Kościoła katolickiego, papież czyli Ojciec święty. W tym wypadku jest to tylko tytuł. Tak jak mówimy wielmożny, szanowny, wysoki, mówimy też święty. Z tego atoli nie wynika, że papież jest przed Bogiem święty.

Jeżeli ktoś za życia prowadzi życie świątobliwe, nazywamy go również świętym. Mówimy o takim: to prawdziwie święty człowiek. Ale to jeszcze nie jest dowodem, że on jest również przed Bogiem świętym, bo przed Bogiem — który czyta w sercu ludzkiem — ten tylko jest świętym, który jest w stanie łaski Boskiej poświęcającej.

Kto umiera w stanie łaski Boskiej poświęcającej, ten jest świętym i będzie świętym na wieki.

Takich atoli nie uczcimy na ziemi jako świętych, bo o takich nie wiemy czy są w niebie.

Czcić publicznie wolno tylko takich świętych, których Kościół za świętych uznał czyli świętych kanonizowanych. Innych, ani żyjących ani umarłych, nie.

A których świętych uznaje Kościół za świętych? Tych tylko, których sam Bóg wskaże przez cuda zdziałane za ich przyczyną — jako świętych.

Papież zatem ogłaszając kogoś zmarłego za świętego, wcale go nie posyła do nieba, lecz tylko ogłasza, że ten a ten sługa Boży jest w niebie.

W niebie jest zapewne bardzo wielu świętych, ale nie jest wólą Bożą, by oni tutaj na ziemi odbierali od ludzi cześć, jaka się świętym należy.

Jeżeli zaś Pan Bóg chce, aby ten lub ów święty tu na ziemi odbierał cześć świętego, wskazuje na niego przez cuda, które za przyczyną tego świętego się dzieją. I takiego papież ogłasza naprzód za błogosławionego, a później za świętego.

Kto został uznany za błogosławionego, nie może odbierać czci w całym Kościele, nie można stawiać ołtarzy i Kościołów pod jego wezwaniem itp. tak, że cześć Błogosławionego jest ograniczona.

Jeżeli Pan Bóg daje nam poznać przez cuda, że ten lub tamten sługa Boży jest świętym, to tem samem utwierdza nas we wierze katolickiej, wedle której żyjąc, stajemy się świętymi i daje nam we świętych wzory, jak mamy żyć, by duszę swą zbawić.

Papież nie ogłasza nigdy świętym nikogo zaraz po śmierci, ani też nie czyni tego prędko, ale dopiero po długiem badaniu życia zmarłego i cudów za jego przyczyną zdziałanych. To badanie nazywa się procesem kanonicznym, a rozpoczyna go papież tylko na prośby wiernych, zakonów, stowarzyszeń.

Ogłoszenie kogoś za świętego odbywa się bardzo uroczyście w bazylice św. Piotra w Rzymie, wśród wielu ceremonij, w czasie których Ojciec św., ubrany w szaty papieskie, mówi:

Ku czci Trójcy Przenajśw., dla podwyższenia wiary katolickiej i rozszerzenia religji chrześcijańskiej, władzy Pana naszego Jezusa Chrystusa, ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła i własnej, po dokładnej rozwadze i częstem wzywaniu pomocy Bożej, za radą kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów i biskupów, błogosławionego N. za świętego uznajemy i ogłaszamy, wpisując go do katalogu świętych i polecając, aby w całym Kościele corocznie pamięć jego w dniu oznaczonym obchodzono.

P. Zarzycki.

Parafjalny Dzień Chorych.

Celem obudzenia zrozumienia, czem jest cierpienie w duchu chrześcijańskim, i przyjścia z pomocą duchową cierpiącym, a zarazem obudzenia względem nich współczucia i niesienia im pomocy, odbył się w parafji św. Pawła w Lublinie t. zw. „dzień chorych". Proboszcz parafji ks. dr. Dziubiński, odprawił uroczystą Mszę św., naukę o cierpieniu wygłosił ks. Krynicki. Po Mszy św. były odmówione specjalne modły i udzielone ucałowanie relikwij św.

W czasie Mszy św. chorzy przystąpili do Komunji św. Po nabożeństwie chorzy zasiedli do wspólnego śniadania, urządzonego staraniem p. mec. Gołuchowskiej. W uroczystości wzięło udział przeszło 400 chorych.

Czy żywszą mieli wiarę pierwsi chrześcijanie?

Było to przed trzema laty w małej wiosce niedaleko Zakopanego.

W dali cała czarowna panorama Tatr — jakby w ramę od dołu w lasy ciemne ujęta. Na pagórku nowy czyściutki, heblowanemi deskami w rannem słońcu świecący, żywicą pachnący kościółek wiejski. Chluba wioski!

Był ranek. Właśnie wybierałem się do kościółka, by odprawić mszę św. Do pokoju wchodzi gazda co z amatorstwa pełnił urząd kościelnego. Cóż ta nowego? pytałem. Jegomość, chora kobieta prosi o spowiedź i Komunję św. Dobrze zaraz pójdziemy, a daleko stąd? Nie jegomość, to tu w kościele. Trochę mi to dziwno było. Weszliśmy do kościoła, rozglądam się po kościółku za chorą. Jegomość adyć ona przed kościołem. Poszedłem na cmentarz kościelny pod wielkie drzwi.

W parę silnych koni zaprzężony wóz a na nim w poduszkach starsza kobiecina. Prosi o spowiedź. Oj dobra matko — powiadam — a dlaczegożeście to nie dali znać chętniebym do was do domu przyszedł czy przyjechał, przecieżeście chorzy. —„Tak jegomość zawiało mię, jestem sparaliżowana (tu wymieniła od ilu już lat) ale chciałam tu przyjechać choć i sparaliżowana: przecie do Pana Jezusa człowiek może przyjechać, tu się Mu pokłonić i radam też ujrzeć kościół co my go dopiero co nowiuśki wystawili. Przecie ja cały boży rok przeleżę".

Wyspowiadałem ją i przyniosłem Komunję św. Trzeba było widzieć skupioną, rozjaśnioną twarz

tej biednej, spracowanej, steranej chorobą kobieciny, aby zrozumieć czem był dla niej P. Jezus i kościół.

Wyszedłem ze mszą św., wysłuchała jej leżąc na wozie przed kościołem przy otwartych wielkich drzwiach.

Po mszy św. poszedłem ją jeszcze pożegnać. Zaturkotał wóz i chora otulona poduszkami i kocami wróciła do domu na swoje łoże boleści...

Długo patrzyłem za odjeżdżającym wozem... jestem kapłanem ale czułem się wtedy tak małym, maleńkim wobec ogromnej wiary tej prostej kobieciny z Podhala. W uszach brzmiały mi i brzmią do dziś słowa tej kobieciny jak się usprawiedliwiała: „jegomość przecie ja do Pana Jezusa przyjechała, a i kościół radabym też widzieć, przecie my wszyscy go stawiali a drzewo zwozili aż z pod hól...“

* * *

„O niewiasto wielka jest wiara Twoja...“ *D.*

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot [drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda
Nad wszystkiem innem panuje przy- [goda.

Jan Kochanowski

Żelazna konsekwencja.

Obrazek z życia.

Dokończenie.

— Zdaje mi się, że to już minęło, wszak ludzie rozumieją, że...

— O! jeszcze to nie minęło... Ludzi obecnie broni ta odrobina wiary, którą posiadają, ta wiara, której pani już niema, i panią broni, są jednak tysiące pośród społeczeństwa takich, co niezmordowanie pracują nad jej wyniszczeniem. Oni urządzają kolonje wakacyjne, organizują młodzież, oni w zaraniu życia wyrywają z młodziutkich serc to, co zaszczepili rodzice.. Kiedy wszystko będzie w ich rękach, wtedy przyjdzie i na panią kolej!

— Przyznam się, że w tem dowodzeniu nie widzę łączności...

— Jeśli tak, to muszę tę łączność wykazać dobitniej. Moje dowodzenie jest jasne jak słońce. Proszę tylko uważać: jeśli niema Boga, niema życia wiecznego, niema więc i żadnej sankcji po śmierci, tam u góry; dobro i zło, cnota i zbrodnia — to tylko proste słowa, używane do wprowadzania w błąd i trzymania w karbach, jedynie prostaków i słabych; ludzie inteligentni wykształceni i im podobni powiedzieć mogą: my używajmy i weselmy się, ile tylko się da... I dlaczegożby nie? By używać, trzeba pieniędzy... a ja ich nie posiadam... Ale to przecież rzecz tak łatwa! Wystarczy kupić rewolwer, kilka wytrychów, elektryczną lampkę... Potem jednej pięknej nocy wejść przez okno i napaść na panią, jak napadnięto na jej znajomych.

„Łaskawa pani, proszę mi wybaczyć, że ją niepokoję nawet podczas słodkiego snu, ale potrzeba mnie do tego zmusza. W tej chwili muszę



Kossocice. — Procesja w Oktawie Bożego Ciała.

posiadać 100 tysięcy franków. Czy zechce mi więc pani oddać natychmiast, bez żadnych wymawiań i tłumaczeń, klucze od kasy, biżuterję, drogie kamienie i inne kosztowności? Ostrzegam przytem, że jeśli napotkam na najmniejszy sprzeciw lub wołanie o pomoc, to, mimo całego szacunku, jaki żywię dla pani, nie mogę nie skorzystać z tego rewolweru, który pani widzi u mnie“.

Tak w przeciągu pięciu minut człowiek „inteligentny“, ale biedny, staje się „szczęśliwym“, bo ma już pieniądze na używanie i wesele, ile się da.... I obecnie powtarzam: i dlaczegożby nie?... Jeśli Bóg nie istnieje? ani życia niema poza grobem ani sądu i kary... toć przed karą ludzką wymknąć się można?

* * *

Nastąpiło dość długie milczenie.

— Więc, według księdza... zaczęła pani domu.

— O, nie, pani, to nie według mnie. To jest według najprostszej logiki wszystkich wieków, to jest zwykła konsekwencja złej zasady. Trzeba więc: albo wprowadzić Boga i Jego przykazania do szkoły, urzędów i życia publicznego, i to wprowadzić nie przez jakąś ukrytą, boczną furtkę, ale przez główne drzwi, którymi wchodzę i wychodzę, a ukazując Go wszystkim klasom społecznym: oto Ten, który ma słowo żywota.. Oto prawda przedwieczna i kamień węgielny wszelkiego budowania

społecznego... a l b o, i to zupełnie konsekwentnie, zatwierdzić prawo zbrodni, wrócić do czasów jaskiniowych, kiedy to siła brutalna decydowała o wszystkiem... lecz dzisiaj już z pewnym blichtrem współczesnej cywilizacji: rewolwerem, gazami, autem, samolotem i t d....

* * *

W tym czasie wszedł do pokoju służący, przyzwoicie ubrany i z wymarzoną uprzejmością, w milczeniu podał swej pani na tacy kilka listów i gazety wieczorowe.

„Moja parafjanka“ rozerwała opaskę, spojrzała na gazetę i natychmiast mi ją podała. Był to dziennik ze środy 24 lipca. Na naczelnem miejscu spostrzegłem następującą treść dziennika: Zamaskowany osobnik, z rewolwerem w ręku, okradł wagon pocztowy i uciekł bezkarnie.

Trochę wyżej: Pan, jadący samochodem, na drodze do Wersalu wpadł w ręce 2 osiemnastoletnich opryszków i okupił życie wydaniem wszystkich pieniędy, jakie posiadał.

A poniżej: Pewien bandyta wpadł do sklepu w Marsylji i, pod grozą rewolweru, zabrał całodzienny obrót.

Zamordowawszy ostrym narzędziem swą młodą przyjaciółkę, pewien młody robotnik wyskoczył przez okno i dotąd nie został ujęty.

A jako uwieńczenie: w Bordeaux chłopiec 10-letni, bawiąc się z towarzyszami, w chwili rozdrażnienia chwyta rowolwer i przykładając go do skroni kładzie trupem 11-letniego kolegę...

* * *

Dziecko dziesięcioletnie... i już zbrodniarzem... powtórzyła moja parafjanka zupełnie z równowagi wytrącona.

Podniosłem się i już na progu odezwałem się jeszcze na pożegnanie:

— Mogę się z panią założyć, że w tej sprawie...

— Że co znowu...?

— Mogę się założyć, że ani jeden z tych kulturalnych zbrodniarzy nie był na Mszy św. w ostatnią niedzielę. ..!

— Ma ksiądz wszelkie widoki wygrania!

A więc.... Niech pani już sama resztę sobie dopowie! *(Pro Christo)*

Tłumaczył z La Croix
O. Aleksander, Paulin.

Śladem bieda przyszła, śladem,
Za zbytkami za nieładem. *Fr. Karpiński*

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.
Juljusz Słowacki

Szkoła zawodowa.

Rodzice bardzo często pomijają w swych planach kształcenia dzieci szkoły zawodowe. A przecież szkoła zawodowa szkoląc chłopca w obranym zawodzie przygotowuje go do praktycznego życia. Umożliwia mu natychmiastowy zarobek, a o ile w wyborze zawodu nie było omyłki, daje pełnię zadowolenia z wykonywanej pracy.

Są szkoły zawodowe typu niższego, i typu wyższego, zwane średniemi i szkoły specjalne o czasie nauki od 2—4 lat.

Do szkół tych można być przyjętym po ukończeniu 7-miu klas szkoły powszechnej i po zdanym egzaminie wstępnym. — Zapisy odbywają się z końcem sierpnia, a egzaminy wstępne w trzech ostatnich dniach tego miesiąca. — Przechodzenie z niższych klas gimnazjalnych jest dopuszczalne.

Razem ze szkołą powszechną nauka trwa dla chłopca w szkołach typu niższego około 11 lat, w szkołach średnich 12 lat.

Po skończeniu szkoły uzyskuje chłopak natychmiastową posadę, ponieważ dyrekcje szkół otrzymują zapotrzebowania ze strony przemysłu i handlu. Zapotrzebowania te są niejednokrotnie liczniejsze od kończących szkołę uczniów.

Pierwsze płace są dostatecznie wysokie i wahają się od 200 - 500 zł miesięcznie dla kończącego szkołę.

Szkoły zawodowe uwzględniają cały szereg zawodów, przeto wybór zawodu winien nastąpić jeszcze przed zapisem do danej szkoły.

Wybór zawodu ułatwiają poradnie zawodowe.

W Krakowie utworzono taką poradnię przy pracowni psychotechnicznej, która się mieści w budynku Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk l. 9. II. p.

Godziny urzędowe codziennie od godziny 8 - 14, ponadto w poniedziałki i wtorki od godziny 18 - 19 wieczorem.

Opłata zależną jest od czasu badania i wynosi za jedno badanie od 50 gr. do 10 zł.

Niezamożni mogą być zwolnieni od opłat. Badany winien przynieść ze sobą wszystkie świadectwa szkolne.

Również i dla zamiejscowych opłaci się ponieść ewentualne koszta przyjazdu do Krakowa wobec korzyści uniknięcia straty czasu i pieniędzy w wypadku źle obranego zawodu.

Poniżej podajemy **wykaz szkół zawodowych istniejących na terenie Okręgu szkolnego Krakowskiego. (Województwo Krakowskie i Kieleckie).**

Tytuły szkół wskazują dla jakiego zawodu zorganizowano naukę. Informacji bliższych udzielają poszczególne dyrekcje szkół zawodowych.

Gdy porównamy ucznia szkoły zawodowej z uczniem gimnazjum, to widzimy, że dla obu czas trwania nauki jest prawie jednakowym, ale o ile uczeń szkoły zawodowej, po jej ukończeniu odrazu znajduje zajęcie, to uczeń gimnazjum, aby zarobkować musi się jeszcze dalej uczyć.

Skierowujcie zatem swych chłopców do szkół zawodowych, które w znacznie krótszym czasie umożliwiają zabezpieczenie im przyszłości.

Szkoły zawodowe są też tańszemi, bo nauka w nich trwa krócej, a do tego zapewnia chłopcu odrazu posadę po jej ukończeniu.

Wykaz szkół zawodowych
na terenie kuratorjum Okr. szkol. Krakowskiego.

I. Szkoły średnie.

państwowe:

1) Szkoła górniczo-hutnicza w Dąbrowie Górniczej.
2) Szkoła techniczno-kolejowa w Radomiu.
3) Szkoła techniczno-kolejowa w Sosnowcu.
4) Szkoła przemysłowa w Krakowie.
5) Szkoła sztuk ozdobniczych i Przemysłu artystycznego w Krakowie.

prywatne:

6) Ekonomiczno-handlowa w Krakowie.
7) Chemiczno-garbarska w Radomiu.

II. Szkoły typu niższego.

państwowe:

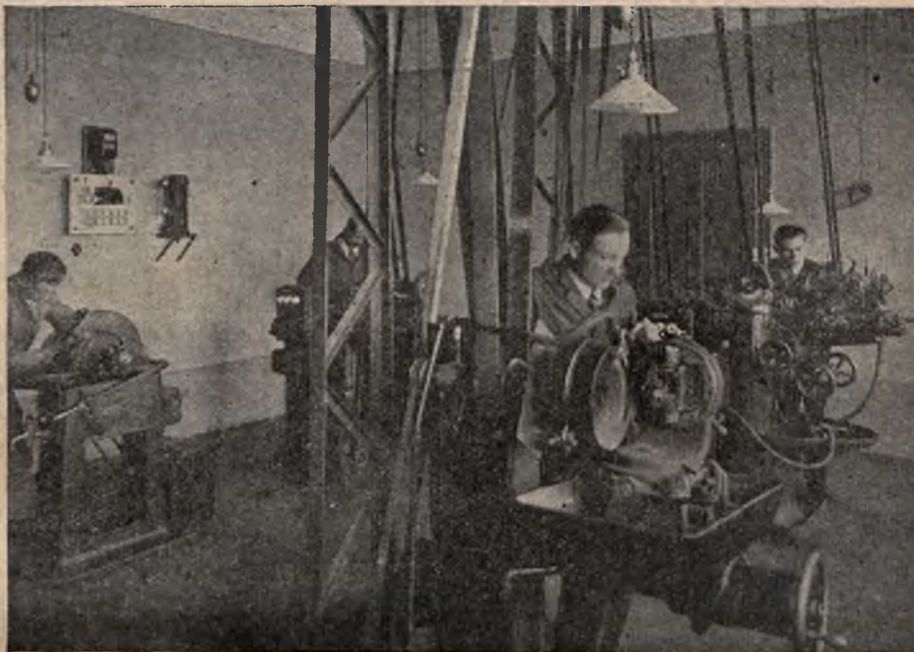
8) Kołodziejsko-kowalska w Grybowie.
9) Stolarska w Kalwarji Zebrzydowskiej.
10) Rzemieślniczo-przemysłowa w Olkuszu.
11) Przemysłu żelaznego w Sułkowicach.
12) Ślusarska w Świątnikach Górnych.
13) Handlowa w Tarnowie.
14) Przemysłu drzewnego w Zakopanem.

prywatne:

15) Okręgowego Stowarzyszenia Rzemieślniczego w Częstochowie.
16) Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Skarżysku.
17) Salezjańska Szkoła Rzemieślnicza w Kielcach.
18) Towarzystwo Szkoły Rzemieślniczej w Krakowie.
19) Salezjańska Szkoła Rzemieślnicza w Krakowie.
20) Towarzystwo Szkoły Przemysłowej w Muskach.
21) Salezjańska szkoła w Oświęcimiu.
22) Miejska Szkoła Rzem. im. Kilińskiego w Radomiu.
23) Rzemieślnicza Tow. Przyszłość w Zawichoście.
24) Rzemieślnicza Polskiej Macierzy szkolnej w Zawierciu.

Prywatne handlowe:

25) Liceum Zgromadzenia Kupców w Będzinie.
26) Szkoła Stowarzyszenia kupców w Częstochowie.
27) Handlowa w Jaśle.
28) Stowarzyszenia Kupców w Kielcach.
29) Szkoła Towarzystwa Szkoły Kupieckiej w Krakowie.
30) Jednoroczna Szkoła Koedukacyjna P. Nowaka w Krakowie.
31) Przysposobienia Kupieckiego P. Pilcha w Krakowie.
32) Tow. Szkoły Handlowej w Nowym Sączu.



Uczniowie Szkoły Zawodowej przy warsztatach.

33) Koedukacyjna Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych w Ostrowcu.
34) Męska Stowarzyszenia Kupców Polskich w Radomiu.
35) Szkoła Koła T. N. S. W. w Sandomierzu.
36) Szkoła Twa Przyjaciół Szkoły Średniej w Skarżysku.
37) Męska T. Płockiego w Sosnowcu.
38) Miejska Koedukacyjna w Wadowicach.

Szkoły specjalne:

39) Średnia Szkoła Ogrodnicza w Białej.
40) Pracy Społecznej im. Baranickiego w Krakowie.

Dokładniejsze informacje można każdej chwili otrzymać od Dyrekcji poszczególnych szkół.

Kraków, dnia 29. maja 1929 r.

W.

Hołd zasługom p. Wandy Chmielowej.

W dniu 30 maja b. r. w Domu Związkowym Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej X. Kuznowicza T. J. w Krakowie odbyła się piękna uroczystość. W gronie duchowieństwa, zaproszonych gości i falangi młodzieży akademickiej i rękodz-przemysłowej książę Metropolita Krakowski Sapieha wręczył p. Wandzie Chmielowej, żonie Dra Adama Chmiela dyrektora archiwum akt dawnych miasta Krakowa order papieski: **„Pro ecclesia et pontifice“**. (Za Kościół i papieża)



. Wanda Chmielowa, odznaczona kościelnym orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“.

A za cóż to wysokie kościelne odznaczenie? Osoby które się zajmują praktyczną akcją katolicką w Krakowie znają dobrze p. Chmielową i jej niespożytą wprost energję na niwie pracy katolickiej. Od 10 już lat pracuje w komitetach parafjalnych, które się zajmują naszemi ubogimi braćmi, od 5 lat krząta się w Domu Sodalicji Akademickiej im. śp. X. Bratkowskiego, od wielu lat niesie cichą lecz owocną pomoc dziełom takim jak Bursa Młodzieży Rękodz. i Przemysł., Stowarzyszenie młodzieży męskiej X. Tomery i t. d. Że kościół Serca P. Jezusa przy ul. Kopernika w Krakowie ma nowy wspaniały organ to w niemałej części zasługa 4-letnich zabiegów p. Chmielowej.

Przed żadną pracą katolicką p. Chmielowa się nie usuwała i zabiegi jej wieńczył prawie zawsze pomyślny skutek, to też bywa poprostu zasypywana ciągłemi prośbami o współpracę w różnych przedsięwzięciach.

Niechże p. Chmielowej jej pracę, za którą nikt jej na ziemi niczem nie zapłaci — zapłaci niebem sam Bóg!

Redakcja Dzwonu Niedzielnego składa zasłużonej a cichej działaczce szczere gratulacje, a Szan. Czytelników Dzwonu prosi, by nam nadsyłali opisy prac osób zasłużonych dla parafij, Stowarzyszeń i kościelnych organizacyj. Potrafimy wymienić całą litanję nazwisk ofiarnych katolików zagranicznych a nie znamy swoich. Poznajmy ich nie dla próżnej ludzkiej chwały, ale dla dobrego przykładu i zbudowania. — Redakcja Dzwonu bardzo chętnie będzie umieszczać opisy takich prac i fotografje nadesłane przez organizacje katolickie a potwierdzone przez Ks. Proboszcza.

Marja Czeska-Mączyńska,

Jantoś syn pułku.

Miał wyłupiaste, błękitne, jakgdyby zawsze zdziwione oczy, wielką głowę o lnianej czuprynie i wielki brzuch, pod którym zdawały się uginać chude, czerwone, kabłąkowate nożyny.

Brudny był, bo i któż go miał myć? Matka, wyrobnica dzienna z roboty latała na robotę, zostawiała go najczęściej na klepisku koło pieca, z jednej strony stawiała miskę z ziemniakami a garnuszek mleka z drugiej. Jantoś jadł, jadły kury: jarzębiata i kokosia, zaglądał do mleka kot i swoim różowym wąskim języczkiem pomagał Jantosiowi w wypróżnieniu garnuszka. Powoli mijała godzina za godziną i pozostawione własnej przezorności dziecko, płakało, śmiało się, spało i tęsknemi oczyma spoglądało na drzwi zamknięte na rdzawy rygiel, rychło też matusia przyjdą, rozczochraną głowę popieszczą, wyjmą z węzełka kawałek chleba z masłem, czasem kukiełkę białą a czasem nawet cukru kawałek.

Smutna to była dola dziecięca.

Przez malutkie, zastawione pelargonjami okno wpadał ukośny, złoty promień słońca, wtedy Jantoś pełzał ku środkowi izby, wyciągał do złotej rozedrganej smugi brudne łapiny i płakał, bo jej uchwycić nie mógł, przeciekała mu przez palce, była wciąż ale nie dla niego.

Kot, także wtedy do świetlnej smugi dążył kładł się na klepisku, rozciągał łapki, ziewał, zmrużonemi oczyma na to zwrzeszczane dziecko patrzył. I on miał dopiero trzy lata a jednak czuł swoją wyższość w obec tego małego człowieka, on już od tak dawna samodzielnie myszy łowił, na ptaszki polował, matki nie pamiętał nawet, może nią była owa szara, gruba kocica od wójta a może drobna, czarna od Franka Gibały, kto tam wie, jemu już nie była potrzebna. Zwierzęta zatracają jeszcze szybciej od ludzi pamięć przeszłości, to co się stało przed rokiem nie istnieje już dla nich. Burek był samolubny, dbał tylko o siebie, miewał jednak czasem napady litości nad nieporadnością i osamotnieniem dzieciaka, przychodził wtedy do niego, tarł grzbiet o jego chude nożyny, tulił czworo-

graniasty łebek do Jantosiowego ramienia i.. zlizywał mu masło z chleba, bo taka to już kocia natura.

Wreszcie przyszła wiosna: jednego dnia wzięła matka Jantosia w płachtę i posadziła go do słońca na wygonie.

Dziecko było z początku oszołomione nawałem wrażeń, siedziało ze ściągniętą buzią, z szeroko rozwartemi oczyma, gotowe za najmniejszą przyczyną uderzyć w głośny bek. Ale przyczyny nie było a przy tem tuż nad zagonem chyliła się miarowo postać matusi i powierzała rozgrzanej ziemi ziemniaki. Więc Jantoś zaczął się rozglądać coraz śmielej, tak zabawnie furgały ptaszęta nad srebrną wodą płynącego w dole strumienia, biły skrzydełkami w wodę, ignęły piersią do fali i ulatywały hen! hen! Wysoko, w niebios roztokę. To znów dzióbkami zaczerpywały wody i przechylały tak zabawnie główki, by wodę połknąć.

— Żeby też którego ułapić. — Pomyślało dziecko.

I Jantoś puścił się na czworakach z oczyma utwionemi w ptaki i w wodę, pełznął, jak w chałupie po klepisku i nagle stracił równowagę, nie miał nawet czasu krzyknąć, znalazł się we mgnieniu na dnie jaru, na podłożu mchu, który go gościnnie, miękko przytulił.

Nie było już stąd widać matusi, woda jeno lśniła, szeptała, gwarzyła, jakąś nieznaną kołysankę, a pochylały się nad nią, jak nieba odbicie niezapominajki i złociły bujne rozkwitłe jaskry. Jantoś, łapinę wyciągnął do tych niezapominajek błękitnych, co nad srebrnem strumieniem wabiły. Bęc !..

Chlusnęła płytka woda strumienia tęczą kropel i żałosny, bezradny krzyk dziecka poleciał przestrzenią. Porwała się od kartofli matusia, serce jej w piersiach uderzyło w jakieś potężne larum, jak szalona rzuciła się w stronę wąwozu.

— Jantoś ! Jan-toś !

Wydobyła go ze strumienia, czerwoną od krzyku buzinę pocałunkami okryła:

— Kajś ta wlazł, bąku utrapiony, synusiu najmilejszy. O Jezu z temi dzieciskami!

Od tej przygody pierwszej skończyły się Jantosiowe wycieczki, matusia go znowu z Burkiem w chałupie zamykała i znowu pełzał po klepisku i rączyny do smugi słonecznej wyciągał w tęsknocie

Wreszcie nauczył się chodzić, trzeci rok już miał, inne dzieci biegają już w tym wieku doskonale, on dopiero pierwsze, niedołężne kroki stawiał, bo i z czego siły miał mieć? Z tych kartofli, do których najczęściej nawet kapki omasty brakowało?

Jesień przyszła, coś dziać się zaczynało na zaświecie dziwnego, grzmiało i grzmiało, jakgdyby jakaś burza niemilknąca rozpasała się nad ziemią a niebo było pogodne i śmiało się na nim jaskrawe jesienne słońce.

Dwa dni przesiedzieli w lesie a potem znowu do chałupy wrócili, matusia teraz siadywała w domu i garnęła go do siebie w trwodze, gdy ów pogłos grzmotów urastał w ryk i ziemią wstrząsał.

Nie było co jeść, Jantoś płakał żałośnie, szarpał za kraj matusinego fartucha i powtarzał uporczywie:

— Mamo chleba! Chleba... chleba...

A błękitne oczy w szarej, mizernej twarzy kobiety bolesne były wtedy i bezradne: skąd wziąć tego chleba? Może lepiej było z innemi na poniewierkę iść w obcy świat, niežli zostać i przymierać z głodu wraz z dzieckiem.

Płakała matusia, płakał Jantoś, aż wyczerpani usnęli oboje.

Burek pierwszy na odwagę się zdobył, zaglądnął do pustych garnków, przeciągnął się ziewnął i poszedł mimo huku pękających granatów polować na myszy do sąsiedzkiej stodoły. *Dok. nast.*

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

27 Powieść z życia ludu górskiego.

Hałajkiewiczowi widać po nosie, że go świerzbi język, jak nagniotek przed deszczem, co chwila zerka z podełba na swego towarzysza i radby zawiązać jakąś rozmowę poufną.

Ale nieznajomy nie zważa na to bynajmniej i milczący i zamyślony postępuje równym krokiem obok konia, czasem tylko marzącem okiem rzuci dokoła i lekkie westchnienie wyrywa mu się z piersi.

Hałajkiewicz napróżno krząka i pokaszluje, nie udaje mu się wcale przerwać milczenia.

— Jakiś twardy wróg! — poszepnął w duchu, — ani rusz wydobyć z niego słowa. Może, skarz mię Boże, pana nogi zbolały, — odezwał się nakoniec głośno, — to ustąpiłbym panu szkapiny.

— Dziękuję panu, wolę iść, do dworu niedaleko już, jak się zdaje?

— *Ta* prawda, ale zawsze jeszcze kawałek.

Nieznajomy skinął głową i poprzestał na tem.

Hałajkiewicz pokręcił z niechęcią wąsa, bo zawiązana mozolnie nić rozmowy groziła zerwać się na nowo.

— Ale pan widzę naprzykład — zagadnął po chwili małomownego towarzysza, — przyzwyczajony do chodzenia po górach.

— A tak naprzykład, — odpowiedział nieznajomy, kładąc ironiczny nacisk na ostatnie słowo.

— Naprzykład? — powtórzył Hałajkiewicz niemiłosiernie wybałuszając oczy, bo słowo to drugie obok „skarz mię Boże“, ulubione przysłowie ekonoma, wydało mu się jakoś strasznie niestosowne w obcych ustach.

Nieznajomy uśmiechnął się zlekka, nagle musnął dłonią po szerokiem swem czole i zapytał z ukośnem spojrzeniem:



Echa wypadków lwowskich w prasie sowieckiej.

»Izwiestja« w ostatnich swoich numerach dały upust swej nienawiści do katolicyzmu z okazji wypadków Lwowskich. Mianowicie warszawski korespondent, Bratin, nadał telefonogram do Moskwy, zatytułowany: »Katolicki episkopat solidaryzuje się z pogromcami«, podając m. in. takie oświetlenie listu naszych Arcypasterzy: »Charakterystyczną jest rzeczą, że katolicki episkopat lwowski wystąpił z pismem, w którem zupełnie solidaryzuje się z lwowskimi pogromcami. Wystąpienie katolickich biskupów było wielką niespodzianką dla sfer rządowych, które uważały swoje przymierze z Kościołem katolickim za dostatecznie ugruntowane«.

Mało tego, że p. Bartin przekręcił istotny sens listu XX. Biskupów; »Izwiestja« skorzystały z jego telefonogramu i w następnym numerze umieściły wstrętną karykaturę, przedstawiającą biskupa, który błogosławi studenta, klęczącego u jego stóp z buławą i granatem w ręku. Karykatura zatytułowana: «Krzyż i dubina. Pasterskie błogosławieństwo na wyprawę pogromową«.

Odnalezienie nowych katakumb w Rzymie.

W Rzymie odnaleziono nowe katakumby z trzeciego wieku. Leżą one na Campo Verano, który swego czasu był cmentarzem Rzymu. Odkrycia tego dokonano zupełnie przypadkowo dzięki zawaleniu się mas ziemi. Rząd poczynił wszelkie kroki, celem odpowiedniego zabezpieczenia nowych katakumb.

Śmiałe wystąpienie księdza francuskiego przeciwko pornografji.

Pewien ksiądz francuski, przechadzając się po peronie w Pizie, zauważył szereg czasopism i książek, które zawierały pornograficzne ilustracje. Ksiądz schwycił je i wrzucił do wnętrza kiosku na podłogę. Kilka osób, patrzących na to, sądziło, że Francuz okazuje w ten sposób pogardę dla książek włoskich. Rzucono się na cudzoziemca i z pewnością skrzywdzonoby go, gdyby nie interwencja agentów policyjnych, którzy zaprowadzili księdza na posterunek kolejowy. Tam okazało się, że ksiądz nie miał wcale zamiaru obrażać Włoch, lecz tylko w ten sposób zamanifestował swoje oburzenie, że na dworcu włoskim sprzedaje się pornograficzne publikacje francuskie.

Prasa włoska donosi o tym postępku księdza francuskiego z wielkiem uznaniem i pyta dlaczego policyjne władze włoskie zamykają oczy na to rozpowszechnianie cudzoziemskiej literatury pornograficznej na kolejach włoskich.

Czcigodna Marja od Jezusa, karmelitanka bosa z Toledo.

Dnia 29 kwietnia r. b., jak już podawaliśmy, władze kościelne z Toledo dokonały oficjalnego stwierdzenia tożsamości zwłok Czcigodnej Matki Marji od Jezusa, karmelitanki bosej, która w r. 1640 zmarła w klasztorze św. Józefa w Toledo w opinji świętości. Przewodniczącym odnośnej komisji był kardynał Seguray Saenz, przy którego boku znajdowali się zaproszeni lekarze i robotnicy, jako świadkowie. Grób, który znajduje się pod chórem, opatrzony był urzędowemi pieczęciami. Z grobu tego wyjęto trumnę i postawiono na stole, przykrytym czerwonem suknem. Trumnę

— Czy pan tu już długo w tych stronach?

Hałajkiewicz uśmiechnął się z dumą i z partesem potarł wąsa.

— Ho, ho, już trzydzieści dwa lat człek zagrzebany w tych górach, nastałem tu jeszcze za nieboszczki pani.

— Tak?

— O tak, skarz mię Boże.

— Więc pan dobrze znasz tę okolicę?

— Jak żyd własną kieszeń.

Nieznajomy zamyślił się czegoś.

— Musiałeś pan zatem znać tego głośnego w tych stronach bakuniarza Maksyma? — zapytał zwolna cedząc słowa.

— Maksyma Borbę? — wykrzyknął ekonom i jak oparzony rzucił się na siodle. — o ten łotr, oczajdusza! — wrzasnął jeszcze głośniej i zgrzytnął zębami.

Zdawałoby się, że nieznajomy przestraszył się gwałtownego ferworu ekonoma, bo aż pobladł na te słowa.

Hałajkiewicz podniósł się w siodle i ręką wskazał w tył.

— Widzisz pan tę skałę, którąśmy właśnie minęli! — wykrzyknął, — tu nasz pan dostał po łbie, że po dziś dzień głupi jak bałwan; a to niechybnie ten łotr, oczajdusza Maksym, skarz mię Boże, — dodał, i jakiś szczególny gest zrobił ręką i głową.

Nieznajomy nic nie odpowiedział i oczy czegoś uporczywie wlepił w ziemię.

Czcigodny ekonom wpadł w ferwor mówienia odkaszlnął i splunął z całej siły i już do jakiegoś dłuższego zbierał się opowiadania, ale nagle rzucił okiem na towarzysza i skrzywił się z niechęcią.

Nieznajomy wpadł w tak głęboką zadumę, że zda się nie słyszałby armatniego strzału.

— Gadaj dziadu do obrazu! mruknął ekonom przez zęby i z indygnacją machnął ręką. *C. d. n.*

znaleziono w takim samym stanie, jak przy podobnej czynności w r. 1915. Otworzono trumnę: z pod welonu, pokrywającego ciało, poczęła się wydzielać woń stęchlizny, a w kilka chwil potem ujrzano ciało, całkowicie wolne od zepsucia.

Przy kardynale pozostali tylko lekarze, którzy stwierdzili, że ciało nie ujawnia żadnych oznak zepsucia, jest giętkie i że ubiór jest przepojony miłym zapachem. Lekarze byli głęboko wzruszeni tym niezwykłym stanem zwłok, a gdy im zaproponowano, by umyli ręce, nie chcieli tego uczynić. »Ciało, tak zupełnie wolne od zepsucia, nie może nas zarazić« — odrzekli.

Przybory pokutnicze, włosiennica, listy, rękopisy i cały ubiór są przeniknięte tym samym zapachem.

Cud ten trwa już od 289 lat.

Akademja polska w Pradze.

W czasie uroczystości ku czci św. Wacława na początku lipca r. b. odbędzie się w Pradze czeskiej obok akademji międzynarodowej, jugosłowiańskiej i czeskiej, także akademja polska, w której weźmie udział JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond, Ks. Arcybiskup Teodorowicz i Ks. Biskup Lisiecki. Na program akademji złożą się występy chóru katedralnego z Poznania oraz przemówienia. Będzie to hołd św. Wacławowi, który złoży wycieczka polska.

Wspomniana wycieczka liczyć będzie według dotychczasowych zgłoszeń około 500 osób.

Termin zgłoszeń na pielgrzymkę jubileuszową do Rzymu przedłużony.

Z początkiem października r. b. wyrusza ze Śląska jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu, którą organizuje generalny Sekretarjat Ligi katolickiej w Katowicach. Jak nas informują do pielgrzymki tej przyłącza się również diecezja częstochowska, wobec czego termin zgłoszeń przedłużony został do dnia 15 lipca r. b

Pielgrzymkę poprowadzi osobiście Ks. Biskup Lisiecki i Ks. Biskup Kubina. Uczestnicy pielgrzymki będą mieli sposobność zwiedzania Wenecji, Padwy, Rzymu, Asyżu, Florencji i Wiednia. Pielgrzymka potrwa 12—13 dni. Koszta przejazdu, wyżywienia i noclegów wynoszą: dla klasy III — zł. 645 — dla klasy II ej zł. 1070. — Uczestnicy pielgrzymki, prócz wymienionych kosztów, wpłacają za paszport zagraniczny zł. 25. — Przy zgłoszeniach należy również wpłacić pierwszą ratę w sumie zł. 250, — resztę zaś ratami do 1 września r. b. czekiem P. K. O. na konto Nr. 304.264.

Zgłaszać się należy jak najwcześniej do Generalnego Sekretarjatu Ligi Katolickiej w Katowicach przy ul. Marszałka Piłsudskiego 58. tel. 13—30.

Śmierć ks. Hermana Foch'a, brata wielkiego Marszałka.

W niedzielę 9-go b. m. o godz. 12 w nocy zmarł brat wielkiego Marszałka ks. Herman Foch, jezuita. Zmarły kapłan miał lat 76. Ascetyczne życie, trudy długoletniego wygnania i ostatni cios w postaci śmierci ukochanego brata tak nadwątliły zdrowie Czcigodnego Starca, że musiał szukać wytchnienia w domu zdrowia braci św. Jana Bożego. Sp. Ks. H. Foch odznaczał się nietylko fizycznem podobieństwem do swego wielkiego brata, lecz miał z nim także wiele b. wspólnych cech duchowych. I on był także świetnym żołnierzem i mistrzem, choć na innem polu. Swiadczą o tem szeregi zakonników, których wychował. Jako kapłan-zakonnik nie wahał się pójść na wygnanie i pędzić ciężki, znojny żywot pozbawionego Ojczyzny pielgrzyma. W ciągu 18 lat przebywał w Hiszpanji i w Holandji, mogąc łączyć się z najbliższymi swoimi tylko sercem. Do kraju, do Montpellier, powrócił dopiero na kilka miesięcy przed zgonem. Smierć jego będzie głęboko odczuta przez katolickie społeczeństwo Francuskie.

Olbrzymi posąg Chrystusa w porcie Rio de Janeiro.

Prace nad wielkim posągiem Chrystusa na wzgórzu Corrocado Peak wysokości 650 m., posągiem, który będzie panował nad portem i miastem Rio de Janeiro, zbliżają się powoli ku końcowi. Postać Zbawiciela wysokości 39 m. ustawiona na cokole wysokości 6 m., będzie tworzyła olbrzymi pomnik, przewyższający posąg Chrystusa w Andach, który wzniesiony został na granicy między Chile i Argentyną, jako symbol wieczystego pokoju pomiędzy temi dwoma państwami. Koszta tego posągu wynoszą 720.000 dolarów i zostały zebrane ze składek katolików stolicy brazylijskiej. Nad budową pomnika od dwu lat pracuje trzydziestu robotników. Tułów posągu będzie tworzył coś w rodzaju gęstego rusztowania z żelaza ozdobionego błękitno-zielonemi cegłami. Postać Chrystusa z rozpostartemi rękoma, których rozpięcie będzie wynosiło blisko 40 m., ma być widoczna daleko z morza i z lądu. Cokół otrzyma napis: „Christus vincit, regnat, imperat".

Projekt posągu jest dziełem **Polaka, rzeźbiarza Pawła Landowskiego,** mieszkającego stale w Paryżu. Pracą nad wykonaniem projektu kieruje Silva Costa.

Nowy biskup unicki w Kanadzie.

W hierarchji duchownej unitów Rusinów w Kanadzie zaszły pewne zmiany. Oto z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpił ze stanowiska ks. biskup Budka, od blisko już dwu lat nieczynny i nieobecny w Kanadzie i przebywający obecnie w Rzymie. Na jego miejsce został zamianowany ks. Bazyli Ladyka, opat klasztoru OO. Bazyljanów w Edmonton, Alberta.

Nominat pochodzi z Drohobycza. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk Ks. Biskupa Ortyńskiego w r. 1912 w Montrealu. Jest to kapłan pełen Ducha Bożego i dzielny kaznodzieja. Konsekracji biskupiej dokonali biskupi ruscy z Filadelfji, Buhaczewski i Takach.

Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miewał;
Głupi mówi po szkodzie: „jam się nie spodziewał".

Fr. Karpiński

Rodzice z Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Łobzowa i Krowodrzy – czytajcie!

Półkolonja dla chłopców w Krakowie na Nowej Wsi.

Dzięki popieraniu Ligi okręgowej Administracji Dóbr księcia Radziwiłła z Babic i piekarni p. Molickiego, otworzą Księża Misjonarze z dniem 1/VII. w swej realności przy ul. Jul. Lea 59 na Nowej Wsi półkolonję dla 100 chłopców z dzielnic Nowa Wieś, Czarna Wieś, Łobzów, Krowodrza. Miesięczna wpłata od 1 chłopca wynosi tylko 2 zł. Chłopcy pod nadzorem fachowego inspektora będą spędzać codziennie czas od 8 rano do 12 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczór na zabawach, gimnastyce wycieczkach i t. d. Nadto mają możność korzystania z bibljoteczki Młodzieży Katechizmowej, przyrządów gimn. Sodalicji Marjańskiej. „W międzyczasie otrzymywać będą śniadania i podwieczorki. — Półkolonja ta tem więcej godna jest poparcia, albowiem młodzież z wyżej wymienionych dzielnic, to dzieci ludzi ubogich, nie będących wstanie wysłać swe dzieci na kolonję. Jeżeli kiedy tej młodzieży, to właśnie w czasie wakacji grozi wielkie niebezpieczeństwo zepsucia. Pamiętajmy, że takiem będzie nasze społeczeństwo jaką mieć będziemy młodzież. Wszelkie datki i wpisy należy zwracać pod adresem: Księża Misjonarze Kraków Nowa Wieś telef. 1548.

Poradnik w nagłych wypadkach.

Jak ratować rażonego piorunem?

— Upalna pora letnia kryje w sobie mnóstwo niebezpieczeństw dla zdrowia i życia ludzkiego. Z pośród tych niespodzianek jakie lato ze sobą przynosi pragnąłbym dziś omówić najpospolitszą, mianowicie — rażenie piorunem. — Przedewszystkiem słów parę poświęcić mi wypada sprawie powstawania piorunu. Cóż to jest piorun? Otóż piorun to nic innego, iak tylko kolosalna iskra elektryczna, wytwarzająca się wśród zawsze silnej detonacji z powodu tzw. rozbrajania się dwu chmur o przeciwnych nabojach elektrycznych bądź też powstająca w następstwie rozbrojenia się chmury względem przeciwnej jej elektrycznie ziemi. Iskrę tę widzimy w postaci świetlnej smugi w zabarwieniu żółtawo-niebieskim a w kształcie zygzakowatym. Piorun zawiera w sobie duże zasoby rozmaitych energij i uderza wyłącznie w przedmioty przewodzące elektryczność dobrze. — Ponieważ takim dobrym przewodnikiem elek. jest m. in. ciało ludzkie, tedy nie dziw, że wypadki uderzania piorunów w człowieka nie są bynajmniej rzadkością. — O ile chodzi teraz o następstwa jakie za sobą pociąga uderzenie piorunu w człowieka, to nastąpić tu może albo śmierć wywołana uszkodzeniem przez piorun ważniejszych części ustroju, albo też, powstaje tylko tutaj kompleks mniej lub więcej wybitnych zaburzeń anatomiczno-czynnościowych. — Śmierć od pioruna przypomina w zupełności obraz śmierci wywołanej porażeniem przez silny prąd elektryczny, co się zaś tyczy pojawiających się w lżejszych wypadkach rażenia piorunem zaburzeń, to odnoszą się one przedewszystkiem do układu nerwowego. Na zespół ich składają się takie symptomy, jak wstrząs nerwowy z utratą przytomności, nudności, zaburzenia mózgowe różnego typu, głuchota, uszkodzenie wzroku etc. Takie zjawiska mogą albo po pewnym czasie zniknąć, albo też stają się one trwałą pamiątką wypadku. — Jak ratować osoby rażone? — Nasamprzód należy u rażonego zastosować środki pobudzające jakoto amoniak, wodę kolońską, eter, azotyn amylowy *) itp. — Środki te podaje się do wąchania, a to celem przywrócenia rażonemu przytomności. Powtóre starać się należy o zapewnienie rażonemu swobody ruchów oddechowych przez rozluźnienie części ubrania, które by tu przeszkodą być mogły (kołnierzyk, ciasna marynarka i t. d) — Jeżeliby powyższe sposoby ratownicze pozostawały bez oczekiwanego skutku, wówczas natychmiast przystąpić trzeba do sztucznego oddychania, które ma na celu zapoczątkowanie u rażonego samodzielnych ruchów oddechowych. Sztuczne oddychanie przeprowadza się w sposób następujący. Rażonego obnażamy do pasa, układamy go nawznak, pod grzbiet podkładając mu np. zwiniętą marynarkę, a to w tym celu, by klatka piersiowa była dobrze wypięta. Nadto wyciągamy rażonemu jezyk z ust i przy pomocy jakiejś opaski tak go ustalamy, by z powrotem do ust nie wpadał i nie zatykał wejścia do dróg oddechowych. Potem chwytamy obie ręce nieszczęśliwego w okolicach nadgarstkowych i nie za szybko ani za powoli odprowadzamy je poza głowę; tym sposobem wywołujemy sztuczny wdech. Następnie w miarowem tempie obie ręce przyprowadzamy do pierwotnego położenia i przyciskamy je do boków klatki piers., co sprowadza znowu wydech. — Ruchy te wykonywać należy w takt oddechu własnego. Brakiem rychłych wyników bezwarunkowo zrażać się nie wolno, gdyż były wypadki, że dopiero kilkugodzinne stosowanie sztucznego oddych. uwieńczone zostało pożądanym rezultatem. — Prócz sztucz. oddych. dobrym środkiem ratowniczym jest nacieranie skóry rażonego szczotkami i skrapianie jej wodą, użycie synapismów, a wreszcie masaż serca. Po powrocie rażonego do świadomości podać należy mu dla wzmocnienia nieco wina, koniaku, czarnej kawy. — Przestrzegam przed zakopywaniem rażonych w ziemię, które wedle ogólnego mniemania doskonale ma „wyciągnąć piorun z ciała“. Zakopywanie takie bowiem piorunu nie „wyciągnie“, lecz natomiast świetnie wyciąga dusze z rażonych, których możnaby nieraz napewno uratować racjonalnemi sposobami ratowniczemi.

Wład. Sierosławki, student medyc. U. J.

---

*) Substancji tej należy nakroplić **niewiele** na chusteczkę i dać do wąchania.

Godne polecenia książki:

Ks. Mateusz Jeż: Nie „zostawiajmy Go samego“ słowo o czci i miłości Eucharystji św. Warszawa, Drukarnia Loretańska, Tamka 46. 1929 r. Stron 64.

Zygmunt Lasocki: **Polacy w austrjackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych.** (Wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austrjackiego) Kraków 1929. Nakładem autora. Stron 312 i VII. Cena 9 zł. Czysty dochód przeznaczony na instytucje dobroczynne pod opieką Ks. Metropolity Sapiehy.

WIEDZIAŁ KIEDY SIĘ PRZYZNAĆ...

— Ach jak ty, mamusiu, źle wyglądasz — mówi mały Jaś.

Tak moje dziecko, jestem strasznie zmęczona — nie jestem w stanie poprostu ręką ruszyć...

— No, to mogę ci mamusiu powiedzieć, że stłukłem te duże lustro w sypalni....

Różne wiadomości.

Trybunał stanu

zebrał się na rozprawę przeciw b. ministrowi Czechowiczowi dnia 26 b m. Dotychczas przesłuchano b. min. Czechowicza, min. Składkowskiego, min. Kwiatkowskiego i Marszałka Piłsudskiego.

Dla głodującej Wileńszczyzny

Wobec wyasygnowania nowych funduszów z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, wydysponowany został nowy transport żyta interwencyjnego z Poznania w ilości 56 wagonów z zapasów rezerw zbożowych dla Wileńszczyzny.

Przyjazd I. Paderewskiego

W najbliższych dniach ma przybyć do Polski Ignacy Paderewski i będzie obecny na krajowych zawodach hippicznych w Poznaniu, w czasie których rozstrzygnięte będą rozgrywki o puhar ufundowany przez p. Paderewskiego.

Rozsądny głos Niemca Gdańskiego.

Samiśmy sobie zaszkodzili.

W czasie posiedzenia gdańskiego Volkstagu najciekawszem było wystąpienie posła niemiecko-gdańskiej partji ludowej Rahna, który kwestję stosunku Gdańska do Gdyni omówił w następujących słowach: »Powinniśmy uderzyć się w pierś i przyznać do własnej winy, gdyż jedynie system rzucania kłód pod nogi Polsce przez nacjonalistyczny Senat gdański zmusił Polskę do wybudowania własnego portu. Gdańsk sam spowodował konkurencję Gdyni, gdyż nie należy się dziwić, że kiedy się utrudniało wybitnym osobistościom polskim pracę na terenie Gdańska, to odwrócili się oni plecami«. Dalej poseł Rahn wskazywał na konieczność obniżenia lichwiarskich opłat portowych, które w najwyższym stopniu utrudniają działalność sfer żeglugowych korzystających chętniej z tańszych opłat w porcie gdyńskim.

Niemcy wzywają prez. Hindenburga do ustąpienia.

Były kapitan marynarki niemieckiej Muecke w gazecie hittlerowców skierował następujący apel do prezydenta Hindenburga: »W interesie narodu niemieckiego wzywamy Pana, Panie Prezydencie Rzeszy, o rozważenie, czy nie byłoby wskazane, aby Pan ustąpił ze swego stanowiska i zrobił miejsce takim mężom, którzyby byli zdolni do kierowania losami państwa niemieckiego.

Anglja a Sowiety.

Opierając się na doniesieniach własnego korespondenta, PAT podaje, że rząd angielski zawiadomił rządy poszczególnych dominjów o zamiarze wznowienia stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

1000-lecie św. Wacława

Na uroczystość 1000-lecia św. Wacława przybyły dwie wycieczki z Ameryki, a mianowicie

wycieczka członków słowackiego katolickiego Sokoła w Nowym Jorku w liczbie 478 osób oraz wycieczka Narodowego Związku Czechosłowackich Katolików z Chicago w liczbie 642 osób. Obie wycieczki, powitano uroczyście na dworcu.

Żałoba w Hiszpanji

Wodnopłatowiec »Numancia« wyleciał z lotniska Los Alcazares 21 bm. o godz. 4 min. 45 popołudniu.

Na pokładzie »Numancji« znajdowali się: znakomity lotnik hiszpański major Mello Franco, major Gallaza, kpt. Ruiz de Alda, oraz mechanik sierż. Penez.

Celem »Numancji« był podwójny przelot nad Atlantykiem, a mianowicie na linji: Kartagina, Azory, Halifaks, N. Jork, w jedną stronę oraz Nowy Jork, Nowa Ziemia, Kartagina w drugą stronę.

Wodnopłatowiec »Numancia« był samolotem o sile 500 Hp. Lotnicy hiszpańscy liczyli, że dokonają przelotu na dystansie 12 tys. km. w przybliżeniu w ciągu 10 dni z 44 godzinami ścisłego lotu.

Dotychczas niema żadnych konkretnych wiadomości o losie »Numacji«. Hiszpańskie kontrtorpedowce wysłane przez rząd hiszpański na skutek depeszy z parowca »Magellanos«, który miał zauważyć w odległości 120 mil morskich na północny wschód od Azorów szczątki jakiegoś samolotu, powróciły bez rezultatu. Kanonierka »Zaire« nie powróciła jeszcze.

W Madrycie i w Hiszpanji panuje żałoba, albowiem istnieje przekonanie, że lotnicy hiszpańscy zginęli w falach oceanu. Powodem katastrofy był przypuszczalnie defekt w motorze samolotu.

„Majestic“ w Gdyni!

Do Gdyni przybył jeden z największych na świecie parowców transatlantyckich »Majestic«, na pokładzie którego przyjechała wycieczka 600 Sokołów z Ameryki na P. W. K. Jutro przyjeżdża do Gdyni inna wycieczka Polaków z Ameryki w liczbie przeszło 200 osób. Członkowie wycieczki przybędą na statkach »Baltonia« i »Premjer«.

Echa zajść lwowskich

»Chwila« informuje, że w związku z ostatniemi zajściami we Lwowie przeprowadzone zostały dochodzenia we lwowskiej komendzie policji. Wynik dochodzeń przesłany został już do Min. Spraw Wewn. i do Głównej Komendy. Policji w Warszawie, gdzie mają zapaść decyzje w kieruku pewnych przesunięć personalnych. »Chwila« dowiaduje się, że w najbliższym czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku komendanta policji na Lwów — miasto.

Trocki

W czasie swego zesłania w Wiernym oraz w Konstantynopolu Trocki zdążył napisać 4 ogromne książki, obejmujące około 100 arkuszy druku z bojowemi tytułami, oraz dwa tomy pamiętników. Wszystkie te utwory Trocki sprzedał za większe sumy wydawcom europejskim i amerykańskim i niezadługo książki te ukazać się mają na rynku wydawniczym. Rząd sowiecki obawiając się opublikowania tych rzeczy zaproponował podobno Trockiemu, aby wstrzymał te wydawnictwa, przy czem Sowiety gotowe byłyby pokryć straty.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.